WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



NR 3

ROK XV

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE – MAŁOPOLSKA – ŁUKASZÓWKA.

Okładkę projektował prof. K. Kossowski, Zakopane.

Og. zb. Nr. 129

GRUDZIEŃ 1934

Warunki prenumeraty na r. szk. 1934/5:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w prenumeracie zbiorowej miesięcznie 1·80 zł. — dla osób starszych w Polsce 2·70 zł. — Dla wszystkich zagranicą 4·50 zł.

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod. uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce 25 gr. — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: 30 gr — Dla wszystkich zagranicą: 50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

III. WYKAZ WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

(za czas od 18 października do 16 listopada 1934).

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji XX. Moderatorów w Wilnie). X. Bzowski Chyrów 4, X. Łysik Druja 10, X. Małachowski Dzisna 4 X. Majcherczyk Koluszki 4, X. Berek Kościan 4, X. Butkiewicz Łódź III. 8, X. Gałęzowski Łuck 4, X. Piętka Międzychód 6, X. Malarczyk Sandomierz 4, X. Witkowski Tłumacz 4, X. Czerniawski Wilno I. 4.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 4 grosze od **każdego** członka **miesięcznie**, podano **w groszach**). Bochnia 720, Brodnica 480, Chełmża 544, Chorzów III 480, Chrzanów 600, Druja 56, Dzisna 432, Gdańsk 120, Gorlice 312, Grodno I 168, III 48, Grudziądz I 300, Inowrocław 632, Kościerzyna II 336, Kraków II 448, III 144, V 1053, IX 320, Krosno I 108, Krotoszyn I 224, Leszno II 100, Łódź IV 120, Nieśwież 80, Ostrzeszów 254, Pelplin 140, Piotrków I 124, Poznań VII 160, Prużana 36, Przemyśl I 240, Pszczyna 328, Pułtusk 260, Rogoźno II 112, Rzeszów I 280, Sandomierz 384, Sanok 1032, Siedlce II 336, III 135, Stryj II 504, Śrem 96, Tarnów I 148, II 340, Tłumacz 480, Toruń I 88, II 72, Warszawa VII 132, VIII 244, Wągrowiec 316, Wejherowo II 352, Wieliczka 400, Wilejka 296, Wilno VIII 250, Włocławek II 1224, Zakopane 560. **Razem sodalicyj 53.**

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

Półczwarta wieku w służbie Niepokalanej.

Tegoroczne święto Niepokalanego Poczęcia święcić będą wszystkie Sodalicje Marjańskie świata z uczuciem gorącej radości i świętej dumy...

Bo oto dnia 5 grudnia 1934 mija 350 lat od powstania pierwszej na świecie, czcigodnej Kongregacji *Prima Primaria* w Rzymie.

Tego dnia dla nas na zawsze pamiętnego, w roku 1584 Ojciec św. Grzegorz XIII, jeden z wielkich papieży potrydenckich, zatwierdził bullą *Omnipotentis Dei* założoną dwadzieścia lat przedtem w jezuickiem tamże kolegjum sodalicję ks. Jana Leunis'a.

Młodzi uczniowie tego zakładu rozwinęli pierwszy raz błękitne sztandary, które z biegiem wieków załopotać miały nad całą kulą ziemską.

Któżby zliczyć zdołał to wszystko dobro, które Sodalicje zdziałały w duszach ludzkich, zwłaszcza w duszach młodzieży? Kto objąć potrafi łaski, które z nieba sprowadziły na ziemię, kto charaktery, jakie mozolnie wykuwały w swych tysiącznych i tysiącznych szeregach, w swych półczwartawiekowych dziejach.

Jest w tych dziejach uderzającą rzeczą, z jakim rozmachem krzewiły się Sodalicje! Zaledwie kilkanaście lat minęło od ich powstania, a już 30.000 doborowych młodzieńców z chlubą serdeczną zaciągnęło się pod błękitny sztandar Niepokalanej...

Rok 1751 przynosi powstanie pierwszych Sodalicyj żeńskich, ale wszystkie, męskie i żeńskie ciągle jeszcze powstawać mogły wyłącznie przy kościołach i pod kierunkiem zakonu OO. Jezuitów.

Dopiero w 300 lat od założenia Prima Primarji następuje w dziejach Sodalicyj moment przełomowy. Leon XIII pozwala je tworzyć przy wszystkich świątyniach świata katolickiego.

I tak obok przodujących zawsze wiekową praktyką, tradycją i umiłowaniem Sprawy, OO. Jezuitów, ruszyły teraz do pracy szerokie zastępy kapłanów świeckich i zakonnych. Zew sodalicyjny poszedł przez cały świat. Liczba sodalicyj przekroczyła 50.000, liczba członków 2.000.000.

Nie pozostała w tyle w tej potężnej pracy pod sodalicyjnym sztandarem i nasza Ojczyzna. Po wspaniałej erze rozkwitu jej w dawnej Rzeczypospolitej przyszedł okres głębokiego upadku za czasu rozbiorów. W jednej tylko b. Galicji ożywił się ruch sodalicyjny z końcem ubiegłego stulecia, a przetrwawszy szczęśliwie wojnę światową,

stał się przedziwnem zrządzeniem Bożem zarzewiem wspaniałego rozpalenia się idei marjańskiej po całej, wolnej Rzeczypospolitej, tak że dziś w świecie katolickim nieraz o nim szeroko słychać.

W tym ruchu myśmy sodalicyjną awangardą..

Pełni też jesteśmy głębokiego zrozumienia zadania, jakie Bóg nam zlecił do wykonania... W dniu jubileuszu, a w przeddzień wielkiej uroczystości Niepokalanej Dziewicy uświadamiamy je sobie szczególnie głęboko i gorąco pragniemy wszyscy wspólnym, żarliwym wysiłkiem nawiązać naszą skromną, szarą nić do wspaniałej tradycji ubiegłych już, trzech z górą wieków.

Pod błękitnym sztandarem naszej Patronki i Hetmanki gotujemy serca i dłonie ofiarne do pracy, w której pragniemy, aby 400-tny jubileusz za pół wieku oglądał na ziemi polskiej jak najświetniejszy rozkwit życia sodalicyjnego, któremu przewodzić i patronować będą i powinni nasi dzisiejsi, młodziutcy Sodalisi ze szkolnej ławy... wiodąc katolicką, wierną Polskę do tej potęgi i chwały, która nie przemija.

Oby to ziścił Bóg i Niepokalana...

W.

Prof. dr FRANCISZEK BIELAK
Kraków

Z dawnych wspomnień...
Refleksje.

Z żywem zajęciem patrzymy dziś na tyle swobody organizacyjnej, jaka znamionuje teraźniejsze życie młodzieży. Tyle tak różnorodnych kółek, tyle ośrodków wytwarzających ramy życia uspołeczniającego młodych Polaków wydaje się antidotum na swoiste luzactwo nasze, nazywane niesłusznie indywidualizmem. Nie chcemy teraz roztrząsać sprawy, czy ta swoboda nie prowadzi czasem do rozprószenia i spłycenia zarówno życia indywidualnego jak zbiorowego; pragnęlibyśmy tylko zwrócić uwagę na pewien brak dawniejszych organizacyj i w tem świetle spojrzeć na pewne wskazania, żywotne zwłaszcza w pracy i życiu Sodalisów.

Było to dawno, bo prawie przed ćwierćwieczem, gdy najliczniejsze były tajne organizacje młodzieży różnych odcieni, organizacje, które zmierzały do wyłowienia wybitniejszych młodych ludzi i zaciągnięcia ich w swoje szeregi. Tajność, oczywiście, była wielką przynętą, toteż i praca w tych kółkach zwykle rozwijała się dobrze. Zdarzały się klasy, w których większość uczniów była zorganizowana, przeważały jednak takie, w których zaledwie kilku było „wtajemniczonych“. Pracując nad pogłębieniem swego poczucia narodowego i społecznego, stawali się ci młodzi rzeczywistymi kandydatami do „elity“ i gdyby obecnie przejrzeć spisy dawnych „kółkowców“, to znalazłoby się niezmiernie wiele nazwisk wybitnych dziś w Polsce ludzi.

Już w swych latach szkolnych umieli oni, w razie potrzeby, czy w b. Królestwie czy w Galicji, zorganizować opinję swych kolegów, a nawet, jak w czasie strejku szkolnego, oddziałać bardzo silnie na społeczeństwo starsze. Jeżeli jednak szło o potoczne, codzienne stosunki z kolegami, niezawsze ci wybrańcy „zniżali“ się do innych, i bodaj było to uważane za pewnego rodzaju „fason“, by się nie pospolitować z szarakami.

Nie wiem, jak dziś te sprawy wyglądają w życiu młodych; rozumiem, że wiele przyczyn może się składać na rozmaite ukształtowanie się stosunków między kolegami i trudno żądać takiego zacieśnienia serdecznych stosunków, by grupa klasowa zamieniła się w jedną rodzinę. Jeżeli jednak chodzi o Sodalisów, to zdaje mi się, że ich pogłębione życie duchowe powinno także dawać się obecnie odczuć w klasie czy w szkole w zmienionym stosunku do innych kolegów.

Czy może chodzi tu o jakieś mocne, zdecydowane wystąpienia na zewnątrz, o energiczne podkreślenie swego stanowiska? Te, o ile są potrzebne, wypłyną właśnie i skutecznie podziałają pod pewnym warunkiem, którego może my, starsi, ongiś nie umieliśmy spełniać, pod warunkiem wprowadzenia w czyn **życzliwości**.

Zdaje mi się, że wśród haseł pracy nad sobą, rzucanych co roku przez kierowników sodalicyj uczniowskich widniało także i to: Bądź życzliwym! Jeśli zaś nie, to tylko dlatego, że tkwi ono u podstawy życia chrześcijanina-katolika i dlatego nie dozuje się go specjalnie. Ale też wielkie słowo „miłość“ brzmi czasem zbyt górnie, dostojnie i przez to blado; bliźni nie zawsze budzi w nas miłość i dlatego nieraz nie odbiera od nas żadnej daniny serca. Tymczasem życzliwość, to jakby zdynamizowanie, uśpionego nieraz, uczucia ku bliźnim. Jakże wspaniałe przykłady tego życzliwego usposobienia wydobyła na jaw ostatnia katastrofa powodzi! Jeśli Skarga wśród chorób państwa polskiego na pierwszem miejscu położył **nieżyczliwość** ludzką ku Rzeczypospolitej, to dlatego, że właśnie w tym grzechu widział najzgubniejszy brak serc polskich.

Sienkiewicz włożył kiedyś w usta Śniatyńskiego trafne uwagi o zazdrości, tym chwaście, pleniącym się nieraz wśród ludzi nałogowo. A właśnie życzliwość jest jego przeciwieństwem; to serdeczne usposobienie, cieszące się z powodzenia bliźnich nie jest niczem innem, jak właśnie wspaniałem i szerokiem sercem, o które się modlił Skarga dla Polaków.

Dlaczego jednak katolikom sodalisom szczególnie przystoi praktykowanie życzliwości?

Każdy z Was odrazu sobie już odpowiedział, bo czuje dobrze, iż w duchowym synu Największej Miłości, wszyscy szukają przedewszystkiem tego znamienia Chrystusowego. Zasada teologiczna głosi: gratia supplet naturam — Łaska dopełnia Naturę; skoro więc dobroć i życzliwość ceniona jest jako dar naturalny, nic dziwnego, że w katoliku szuka się tych cech życia moralnego przedewszystkiem, gdyż religja nasza podnosi je do godności najwyższego przykazania i najbardziej dotykalnego znamienia przynależności do rodziny wybranych.

Realizacja w życiu codziennem tej cechy duchowej wzmocni niewątpliwie siłę wewnętrzną i zdolność oddziaływania na drugich i w ten sposób będziemy mogli coraz bardziej wzmacniać owe różnorakie węzły, jakie nas coraz więcej spajać powinny.

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

O wyższą wartość naszych sodalicyj.

II.*)

Pospołu z koniecznością stałego życia nadprzyrodzonego, życia w łasce u wszystkich sodalisów, drugim sprawdzianem wartości naszej Sodalicji Marjańskiej będzie niewątpliwie nieustanny pęd, dążenie, rwanie się **do wewnętrznego wyrobienia,** do prawdziwie wartościowego chrześcijańskiego charakteru..

— Powiedz mi Jaśku — ale tak całkiem szczerze — dlaczego chcesz wstąpić do naszej Sodalicji?

— Bo ja — proszę księdza — chcę zacząć pracować nad sobą!

— A ty czemu Leszku?

— Ja czuję, że bez Sodalicji całkiem się puszczę!

Czasem to powiedziane całkiem tak samo, czasem może mniej dołężnie, mniej wyraźnie — ale to wystarczy, wystarczy w zupełności.

Z drugiej jednak strony, dopóki młody chłopak sam tego naprawdę nie zrozumie, sam nie pojmie, że to, właśnie to jest **pierwszorzędną ideą Sodalicji Marjańskiej,** póki sam, **osobiście** tego nie zapragnie, dopóty zawsze będzie tylko „papierowym sodalisem“, choćby latami nosił medal i odznakę, ba, choćby nawet w swej sodalicji i najwyższe piastował urzędy. I to dążenie jest jego wielką, wewnętrzną siłą w młodości, jak wogóle w każdym okresie życia ludzkiego.

Jest siłą hamującą, jest i siłą pędną zarazem.

Hamującą w tych rozlicznych zachciankach, nieokreślonych porywach ku złemu, ku wyżyciu się, ku pozwoleniu sobie, które niestety nie omijają i najlepszych, choćby czasem tylko. Ale jest i siłą motoryczną w dziedzinie dobra, największą naszą siłą, której źródłem przedziwnem i przebogatem jest tajemnicza łaska Chrystusowa.

I znowu przez zbiór takich właśnie jednostek, cała Sodalicja staje się wielką siłą moralną. Siłą, ktora nie wiedząc o tem, narzuca się, działa, wywiera swój wpływ i dowodzi prawdziwej wartości Sodalicji, jej potrzeby, nawet niezbędności dla tych przynajmniej dusz młodych, które pragną wznieść się wyżej, które chcą doskonałości, które, jak cudnie mówi Jezus Pan w swem nieporównanem kazaniu na górze: *Łakną i pragną sprawiedliwości*, czyli doskonałości chrześcijańskiej...

Wśród naszych młodych jest ich więcej, niżby można czasem przypuszczać, jeno niema ich kto odkryć, wyszukać. Rozkwitają one dopiero pełnią życia Bożego na sodalicyjnej glebie i w promieniach sodalicyjnego słońca... I stają się Sodalicji swojej wielką siłą, wielką wartością... (Dalszy ciąg nastąpi).

---

*) Początek artykułu zamieszczono w nrze za październik 1934, str. 8.

III. Kongres Związku Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce

w dniach 4 i 5 lipca 1934 na Jasnej Górze w Częstochowie.

Dokończenie

Bóg łaskawy pozwolił popołudniu zaświecić słońcu już niemal na stałe. W każdym razie, mimo nieco przykrego wiatru, deszcz nie padał zupełnie, tak, że nasze drużyny w drodze na Akademję mogły się ustawić na placu Jasnogórskim do zbiorowej fotografji, która się dobrze udała. Zdjęcie zamieściliśmy w październikowym numerze miesięcznika.

Tuż przed czwartą godziną ogromna sala niegdyś panoramy „Golgota", dziś kina zwanego stąd „Panoramą", wypełniła się naszymi sodalisami. Orkiestra gimnazjum państwowego im. Traugutta, której wczoraj zawdzięczaliśmy tak wiele w czasie procesji i dziś nie odmawia swego współudziału. Batutę dzierży P. Prof. Wopaliński, dyrygent i kompozytor. Jego to brawurowym marszem: *Prezentuj broń* w uroczystym nastroju otwieramy naszą Akademję i zarazem witamy przybywających Dostojników: J. E. Najdostojniejszego Księcia Metropolitę krakowskiego, X. Dra Adama Stefana Sapiehę i Arcypasterza Diecezji Częstochowskiej J. E. Ks. Biskupa Dra Teodora Kubinę; wraz z Nimi przybywa jako zastępca Najprzew. O. Generała OO. Paulinów, O. Marjan Paszkiewicz.

Po inauguracji orkiestralnej na pięknie udekorowaną estradę, na której w otoczeniu wszystkich naszych pocztów sztandarowych widnieje wśród kwiatów i świec wizerunek Jasnogórskiej Pani, wstępuje prezes Związku, X. Józef Winkowski i wygłasza zagajenie, w którem nawiązując do 15 lecia Związku, kreśli zwięźle ideę przewodnią pracy sodalicyjnej wśród młodzieży szkolnej i jej dotychczasowe, imponujące już rezultaty:

„Nie dziś pora — mówił — i nie tu miejsce wdawać się w jej szczegóły. Corocznie ogłaszane drukiem Sprawozdania Związku dają jej obraz przejrzysty i bardzo szczegółowy.

Ale nie sposób przemilczeć o tych, jakby granitowych słupach milowych, stojących w słonecznym blasku przy drodze naszego istnienia i działania, nie sposób choćby dlatego, że jak z jednej strony ujmują one najzwięźlej wielkość naszego dzieła sodalicyjnego, tak z drugiej są wykładnikiem owej wielkiej, potężnej siły o mocy Bożej, która przez ręce Matki Marji wpływała nieustannie zwysocza w tę pracę i dawała jej nieustanny wzrost i pomnożenie.

A przeto nasze najdonioślejsze dzieło — to tych 250 sodalicyj z 11 000 Bogu wiernych, Boga i Marję kochających chłopców w najtrudniejszym i razem najpiękniejszym okresie młodego życia...

Dla tych chłopców własne sodalicyjne, miesięczne pismo „Pod znakiem Marji", które w 14 zamkniętych już latach swego istnienia weszło w młodą sodalicyjną rzeszę skończonym jednym miljonem wydanych dotąd egzemplarzy.

Dla tych chłopców szereg wydawnictw i druków formularzy i wskazówek i okólników liczących się na setki tysięcy odbitek.

A potem nasza akcja dla całego życia organizacyjnego: 12 zjazdów z całej Polski w tem razem z dzisiejszym 3 kongresy i kilkanaście

zjazdów prowincjonalnych i diecezjalnych wypełnionych zawsze rzetelną, solidną pracą księży i sodalisów...

A potem ta nasza wielka chluba — rekolekcje zamknięte dla sodalisów-maturzystów; od roku 1922 już 110 seryj i zg rą półczwarta tysiąca uczestników, i z nich to przeważnie ten zastęp już z górą 1000 najtęższych kleryków w 20 seminarjach duchownych Polski i akademików świeckich, ostoi życia katolickiego na tejże Polski wszechnicach.

I wkońcu najmłodsze, ale jakże doniosłe dzieło — letniej Kolonji sodalicyjnej, w tej chwili liczącej już V rok istnienia, gromadzącej coraz liczniej chłopców naszych na fizyczne, ale i duchowe, wysokie w swej wartości wywczasy, na sodalicyjne przeszkolenie, Kolonji przedstawiającej dziś w ziemi, lesie, budynkach i inwentarzu wartość zgórą 100.000 złotych, przy całkowitym obrocie pieniężnym naszego Związku od r. 1924, to jest od waluty złotowej, przekraczającym już miljon złotych.

Oto garść suchych cyfr, wypowiedzianych tu słabym, ludzkim głosom, ale pisanych naprawdę Bożą ręką, która nam słabym i biednym, ledwo że ledwo czasem wspieranym drobną dobrych ludzi pomocą, osiągnąć je pozwoliła.

Są jednak poza niemi inne jeszcze cyfry, a to już zupełnie Boże i dla nas niedosięgalne...

To dusze młode idące w dziesiątki tysięcy za tych lat 15 — które wzrastały, chowały się i urabiały w cieple łaski Bożej i w przeobfitej rosie niebieskich darów, to dusze ustrzeżone od skażenia i zatrucia straszną atmosferą moralną dzisiejszych czasów, to dusze karmione w miljonach Komunji Najśw. Ciałem i Najdroższą Krwią Chrystusową, to dusze wyrabiające się na katolików uczynkiem i prawdą — to wreszcie dusze liczne już bardzo, które z ławy szkolnej i sodalicyjnych klęczników odwołane, odeszły w wieczność i tam, urobione, może uratowane przez Sodalicję orędują nieustannie u tronu Matki i Królowej za bracią swoją w ziemskiej Ojczyźnie.

Bóg kiedyś w wieczności odsłoni nam może miłościwie tajemniczy obraz tego wielkiego, nadprzyrodzonego, bezcennego dorobku naszej pracy sodalicyjnej.

Wierzymy mocno, ufamy niezachwianie, że zaważy on na losach i dziejach przyszłej Polski. Że ta młodzież urośnie w naród — jak chce poeta — *duży, wierny Bogu i dobry na bliźnie.* Że Kościołowi Chrystusowemu w Polsce da zastęp oddanych synów, uświadomionych i konsekwentnych katolików, przodowników w wielkiem dziele Akcji Katolickiej, a Ojczyźnie umiłowanej naszej, Państwu polskiemu, jeden z największych państwowych skarbów, jedną z najpierwszych państwowotwórczych wartości — zastęp dzielnych, uczciwych, ofiarnych obywateli — ludzi czystych rąk i granitowych charakterów...

Zawsze i wszędzie Sodalicje nasze Marjańskie polskiej młodzieży nierozdzielnym i nierozerwalnym węzłem łączyły i łączyć będą najwyższe ideały ludzkie — Boga i Ojczyznę — Kościół i Polskę — wiarę i patrjotyzm — a przeto w myśl tej głębokiej łączności, w myśl naszych najserdeczniejszych, najgorętszych przekonań i pragnień, niech mi wolno będzie na tem uroczystem naszem zebraniu i w jego imieniu wznieść okrzyk: Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XI. — niech żyje! Pan Prezydent Rzeczypospolitej dr. Ignacy Mościcki — niech żyje!

Okrzyki rozbrzmiały z jakąś żywiołową wprost siłą i były dowodem, jak nasza młodzież sodalicyjna gorąco przywiązaną jest do Kościoła Chrystusowego i Państwa Polskiego.

A gdy się wreszcie uciszyło na sali, Prezes Związku począł zwolna, dobitnie odczytywać pismo Ojca świętego, PIUSA XI, najłaskawiej nadesłane na jego ręce z ojcowskiemi życzeniami i Apostolskiem Błogosławieństwem dla Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce i ich Kongresu. Pod wodzą Książąt Kościoła powstają wszyscy w głęboko wzruszonym, uroczystym nastroju.

Segretaria di Stato
Di Sua Santità
Nr. 134438

Dal Vaticano die 23 Junii 1934

Reverende Domine,

Ex officiosis litteris, abs te haud ita pridem datis Augustus Pontifex novit proximo ineunte mense fore, ut solemnis coetus Sodaliciorum Marialium in oppido Claro Monte agatur.

De huiusmodi adlato Sibi nuntio magnopere gavisus Summus religionis Antistes fausto omine ineundam contionem prosequi maturat, ut optatos fidei et pietatis fructus uberes pariat. Adolescentes, qui piae Sodalitati nomen dederunt, sicut de fide Deiparae et tutela merito gloriantur, ita maternas ipsius imitati virtutes, puri, sollertes, humiles probique christianae disciplinae gloria colluceant atque Ecclesiae simul et patriae bonae spei pignora tribuant.

Huiusmodi vota Apostolica Benedictio confirmat.

Interea qua par est observantia me profiteri gaudeo

tibi addictissimum
E. CARD. PACELLI

Reverendo Domino
Dno Josepho Winkowski
Praesidi Unionis
Sodalitiorum Marialium
Poloniae
Zakopane

Sekretarjat Stanu
Jego Świątobliwości

Watykan, dnia 23 czerwca 1934

Wielebny Księże!

Z urzędowego pisma niedawno przez Ciebie nadesłanego dowiedział się Ojciec święty, że z początkiem najbliższego miesiąca odbędzie się na Jasnej Górze uroczysty Kongres Sodalicyj Marjańskich.

Wiadomością powyższą wielce uradowany, spieszy Ojciec święty złożyć najlepsze życzenia rozpoczynającemu się zjazdowi, aby przyniósł upragnione owoce wiary i pobożności. Oby młodzieńcy, którzy wstąpili w święte szeregi Sodalicji Marjańskiej, wierną służbą Bogarodzicy i Jej opieką słusznie się chlubiąc, przez naśladowanie Jej cnót, jako cnót swej Matki, w czystości, dzielności, pokorze i pobożności zajaśnieli chwałą chrześcijańskiej nauki, a Kościołowi i Ojczyźnie swojej przynieśli zadatek najlepszych na przyszłość nadziej.

Do życzeń powyższych łączy Ojciec święty Apostolskie Błogosławieństwo.

O czem donosząc, cieszę się, że mogę załączyć wyrazy należnego uszanowania, z jakiem pozostaję wielce Ci oddanym

E. Card. Pacelli

Zkolei P Prof. Kazimierz Zieliński S. M. z Krakowa wygłosił głęboko pomyślany i doskonale ujęty referat p. t. *U źródeł siły*, który zamieścimy w skróceniu w najbliższym numerze miesięcznika.

Świetna deklamacja pięknego wiersza K. Gołby S.M. p.t. *W rocznicę*, wygłoszona z dużym talentem przez Sodalisa, Zygmunta Estreichera z Krakowa (I.) i chóralnie z towarzyszeniem orkiestry odśpiewany hymn Związku *Błękitne rozwińmy sztandary* zakończyły podniosłą i pamiętną dla wszystkich Akademję Kongresową.

* * *

Opuszczamy salę Panoramy. Brzmi komenda, składają się czwórki, orkiestra uderza w marsza i ogromny pochód, gęsto przetykany sztandarami rusza dziarsko w takt muzyki z ostatnim hołdem do stóp Częstochowskiej Królowej.

Zajmujemy miejsca tuż pod murami klasztoru. Po chwili oczekiwania zjawia się na nich biała postać Zakonnika Paulina. To oddany nam całem sercem O. Marjan Paszkiewicz przybywa, aby od szczytowego ołtarza Marji wygłosić nam słowo pożegnania. Przemawia gorąco, z zapałem, wyjaśniając nam dwa zasadnicze pytania: *Pocoście przyszli — z czem wracacie?* Kazanie pełne aktualnych uwag i przy-

kładów z ostatnich dziejów katolicyzmu w Polsce i Jasnej Góry wywiera głębokie wrażenie na wszystkich.

Za chwilę na ołtarzu błyska starożytna monstrancja, a Jezus Utajony w Hostji spogląda miłościwie z wysocza na nasze marjańskie drużyny.

Rozbrzmiewa litanja loretańska, łka rzewne *Pod Twoją obronę...*

Monstrancja unosi się w górę i błogosławi...

Chylą się sztandary... gną się kolana, w oczach błyszczą łzy podzięki i żalu rozstania...

W tej samej chwili poprzez ciężkie i ciemne chmury przebija się słońce zachodu i rzuca jedyny w swoim rodzaju purpurowo-złoty refleks na wzruszającą scenę...

Hymn państwowy *Boże coś Polskę* — to ostatnia pieśń... ostatnia prośba... i ostatnie słowo Kongresu w Jubileuszowy Rok Odkupienia i w Piętnastolecie Związku...

Kongresowe pokłosie

Z listu „kongresowca" o minionych chwilach radości: „W przeddzień wyjazdu do Częstochowy zastanowiłem się, które sprawy moje duchowe są najważniejsze, aby je polecić wstawiennictwu Matki Najświętszej. We czwartek rano już przed 6 tą byłem w kaplicy cudownej. Przed obrazem Matki Bożej ogarnęła mnie jakaś dziwna radość. Poczułem się tak bliski Najśw. Panienki, serce mi poczęło silniej niż dotąd bić dla Niej. Wszak Ona nam, sodalisom Matką najlepszą i Ucieczną najpewniejszą w każdej chwili. Przedłożyłem Jej wreszcie moją serdeczną prośbę dotyczącą mej głównej wady. Byłem wzruszony. Nie mogłem powstrzymać się od łez... Wierzyłem mocno, że Ona mnie wysłucha. Modliłem się gorąco, by nastąpiła u mnie odmiana...

Wyszedłem z kaplicy, bo trzeba było ustawić się do szpaleru dla X. Arcybiskupa... Ale przedpołudniem wróciłem tam znowu. Tym razem chciałem wyprosić sobie utwierdzenie w męstwie i odwadze w wyznawaniu wiary i swoich zasad. Odjeżdżając, nie mogłem się oderwać sercem od tej Jasnej Góry, tęskno mi było za Matką Boską... I teraz, po Kongresie, gdy czuję się tak umocnionym, każdego dnia przenoszę się duchem na J. Górę i w takiej bliskości Matki B. odmawiam różaniec, ale już całkiem inaczej, jak przedtem..."

* * *

O jednej chwili bardzo przykrej. Tegoż dnia, przed otwarciem zebrania XX. Moderatorów i Delegatów (prezesów) sodalicyj związkowych na Jasnej Górze prezes Związku, sprawdzając obecne na Kongresie Sodalicje, czytał szczegółowy ich spis z ostatniego, rocznego sprawozdania...

Padają nazwy dwóch setek miast polskich — słychać dziarski głos wysłańców: „Jesteśmy, jesteśmy" — ale ileż razy po wezwaniu — panuje grobowa cisza!! Niema nikogo! Nikt nie przybył! Ani jeden!

Takie milczenie n. p. przy Łodzi, przy stolicy Warszawie i przy wielu innych sodalicjach. Zato radość serdeczną niecą ci gorący, oddani, ofiarni, co setki kilometrów pędzili ze wschodnich kresów, znad sinego Bałtyku — aby tylko złączyć się z bracią w hołdzie wiary, w hołdzie miłości dla Matki.

I jakaż jest naprawdę ta nasza katolicka karność organizacyjna? Jakie poczucie solidarności sodalicyjnej? Jaka ofiarność z grosza, z wakacyj, z trudu i zmęczenia? Mogli inni przywieźć 15, 20, ba nawet 30 ludzi z odległych ziem Polski, czyżby choć jednego delegata nie mogła wysłać **każda** Sodalicja?? Wysłać tem więcej, że dziś każdy uczeń ma prawo do znacznej zniżki kolejowej w czasie wakacyj!

Ale naprawdę, jeszcze bardzo duża ilość naszych drużyn marjańskich nie zdaje sobie sprawy, nie rozumie doniosłości i wartości naszych zjazdów i kongresów, stroni od nich, lekceważy je i... najczęściej mocno kuleje w pracy... Źródło zapału ognia, siły, rozmachu, jakim zawsze były i są nasze zjazdy, same przed sobą zamykają... i schną bez jego wód ożywczych. Temu chyba wyłącznie przypisać należy, że na Kongres przybyli członkowie **zaledwie 112 sodalicyj** (brakło 138!) w liczbie 948 ludzi (nadto 60 XX. Moderatorów).

* * *

A oto mały przykład. Przed paru dniami nadesłano nam z jednego miasta gimnazjalnego miesięczny organ uczniowski. Mniejsza o nazwę miasta, o szkołę, o tytuł pisma. Przy końcu kronika z życia i pracy szkolnych organizacyj w tem gimnazjum. Czytam: „Sodalicja Marjańska pierwsza w tym roku rozpoczęła pracę. Jednak praca ta nie jest na właściwym poziomie. Daje się zauważyć zupełny **brak zainteresowania;** na zebrania większość przychodzi **z przymusu,** gdyż prezes grozi wydaleniem. A smutny to objaw". Tyle Redakcja pisma, a ja dodaję **„Bardzo smutny, tragiczny!"** I zaraz wyciągam tekę Kongresu Jasnogórskiego. Byli czy nie byli? Szukam w wykazie delegatów — ani jednego! — Rozumiem już i niski poziom i brak zainteresowania i potrzebę przymusu! Ale czyż może być inaczej? Osądźcie sami mili Sodalisi z W...!!

Podziękowanie.

Zamykając dziś sprawozdanie z III. Kongresu Związku na Jasnej Górze, pozwalam sobie złożyć wyrazy najgorętszej podzięki Jego Ekscelencji, Najprzew. Księciu Metropolicie Krakowskiemu, X. Drowi Adamowi Stefanowi Sapieże za przybycie na nasze uroczystości z Krakowa, odprawienie Najśw. Ofiary, udzielenie Sodalisom Komunji św. i gorące, arcypasterskie słowa. J. E. Najprzew. Ks. Biskupowi Drowi Teodorowi Kubinie, za wspaniałe słowa inauguracji Kongresu w cudownej kaplicy i prowadzenie wieczornej procesji na wałach. Przew. O. Marjanowi Paszkiewiczowi za ofiarną pomoc w zorganizowaniu Kongresu i pożegnalne kazanie, Czcigodnym zaś Ojcom Paulinom

z Najprzew. O. Generałem na czele za wszystko, co gorącem sercem ofiarowali w kościele i klasztorze dla naszych księży i chłopców, byle uroczystości sodalicyjne najwspanialej wypadły. Osobne słowo podzięki kieruję do Przew. Ks. Moderatora Diecezjalnego, X. Prof. Wojciecha Koźlickiego, który niestrudzenie zabiegał około administracyjno gospodarczej strony Kongresu, co w Częstochowie szczególne zawsze nasuwa trudności, wkońcu do Sodalicji Marjańskiej uczniów gimn. państw. im. Trauguta w Cz. i orkiestry gimnazjalnej pod wodzą W. P. Prof. Wopalińskiego za wszystkie trudy dla naszej sprawy poniesione. Niech Bóg zapłaci, a Matka Najśw. stokrotnie Wszystkim nagrodzi.

X. Józef Winkowski
prezes Związku.

Jak ksiądz proboszcz mówił swoim chłopom o sodalisach...

(Z pokłosia Kongresu sodalicyj gimn. austr. w Grazu, 1934).

„Jestem starym już proboszczem wiejskim... takim już trochę gderliwym, zrzędzącym... jak na starość... Nagle, tak... — to naprawdę byłem ja... — poczułem się młodym!

A stało się to dnia 12 lipca, Anno Domini 1934 w mieście Grazu.

Zdawało mi się, że obudziłem się ze snu, co trwał lat sto, gdy zobaczyłem tych Sodalisów maszerujących w pochodzie. Pobiegłem za nimi, patrzyłem i patrzyłem i nadstawiałem uszu.

A potem w niedzielę miałem w swoim kościółku kazanie... o nich.

I na samo wspomnienie tego pochodu, znowu czułem, jak mi się łzy cisną do starych oczu...

Mówiłem więc na ambonie:

— Wiecie chłopi? — idzie ku wam nowe pokolenie ludzi! Nowi doktorzy, nowi urzędnicy, nowi sędziowie; tacy całkiem, całkiem nowi, co to żadnym już chłopem nie pogardzą, co to w każdą niedzielę idą na Mszę świętą do kościoła, a i do Komunji świętej idą — ajakże! Tacy, co to — wiecie? — na ulicy publicznie wołali: Chrystus winien królować! Tacy, co są czystymi i Boga się boją, a przy tem wszystkiem umieją się bawić i uśmiać serdecznie. Ja ich już widziałem, jak szli w ordynku, w pochodzie. Za lat niewiele oni tu już przyjdą jako inteligenci, urzędnicy, nauczyciele... Ja tam już nie dożyję tego, ale wy doczekacie!

— Ludzie! Ja wam powiem tylko to jedno: Starajcie się zasłużyć na to szczęście i módlcie się gorąco za tych mocnych, czystych, wspaniałych chłopaków i ze swej strony wychowajcie dla nich takie samo chłopskie, przyszłe pokolenie!!—...

I zdało mi się, żem podobny był onczas do starca Symeona w jerozolimskiej świątyni, który patrzył na Bożą Dziecinę i szeptałem sobie, jak on — Szymonie, stary Szymonie, już możesz odejść... Jezus-Pacholę żyje znowu na ziemi w tysiącach tych młodych... tych Sodalisów... oto gasnącemi oczami widziałeś wielkie światło, które już wschodzi... (*Unsere Fahne*, Nr. 1, wrześ. 34).

Sodalicje Marjańskie szkół średnich uważam za najważniejszy czynnik w podbudowie katolickiej inteligencji.

DR KURT VON SCHUSCHNIGG
kanclerz Austrji, b. minister wyznań i oświaty,
Sodalis Marianus

Z opowieści zakonnika wygnańca.

(Dokończenie)

Zacny kapłan skończył swoją wzruszającą opowieść.

Gdyśmy jej wysłuchali już, spojrzyjmy, gdzie to i komu opowiadał on swoje i dwóch współbraci zakonnych przejścia z krwawych dni wielkiej rewolucji francuskiej.

Otóż było to na ganku skromnej plebanji francuskiej, a opowiadania zakonnika słuchały trzy osoby. Jedną z nich był mały chłopczyk, jak mi się zdawało synek właściciela tej posiadłości i wspaniałego, magnackiego zamku, drugą starzec z dobrze już siwą brodą, wyglądający na starego żołnierza, ostatnią ja, zwyczajny sobie turysta...

Gdy więc opowiadanie dobiegło końca, jakby wiedziony jakiemś przeczuciem, że to jednak jeszcze nie koniec całej historji, rzuciłem od niechcenia pytanie:

— Księże proboszczu! No a cóż z tym medalikiem?

— Komendant Edward Charrier nosił go zawsze na sobie... A w ośmnaście lat po tem zdarzeniu, pod Ladesmą, w roku 1811 spłacił dług zaciągnięty w roku 1793.

— Tak! Edward Charrier, mały wybawiciel ojca Celerier — przywtórzył stary żołnierz, który, jak się dowiedziałem później, nazywał się Leroux.

— Ale co ksiądz mówi o jakiejś Ladesmie? — zawołałem ja zkolei — co to za Ladesma?

— Ladesma, to miasto w Hiszpanji, w którem byliśmy oblęgani przez Hiszpanów — odpowiedział mi stary Leroux. Naszym dowódcą był generał Cacault...

— Dobrze, dobrze, ale cóż to ma za związek ze słowami proboszcza — że w 1811 spłacił dług z 1793? — nastawałem dalej niecierpliwie.

W tej samej chwili przybiegł do księdza z kościoła ministrant:

— Księże Proboszczu, proszę na chwilkę do zakrystji, tam czekają...

— Już idę, moje dziecko.

— A nasza historja? — spytałem mocno niezadowolony z odejścia księdza.

— Leroux wam jej dokończy.

— Najchętniej, księże proboszczu.

I stary żołnierz rozpoczął swoje, może nieco przydługie opowiadanie, które tu w skróceniu pragnę powtórzyć.

— Były to czasy, w których cesarz Napoleon, zdobywając coraz większą potęgę w Europie, koronę hiszpańską oddał swemu bratu Józefowi. Otóż król Józef przybył do Madrytu, a mieszkańcy stolicy powitali go ze wszystkiemi należnemi honorami... Nie było to oczywiście do smaku — jak dobrze rozumiecie — Ferdynandowi hiszpańskiemu... Rozpoczął więc w kraju gorącą agitację przeciw królowi-przybłędzie, zaapelował do patrjotyzmu Hiszpanów. I król Józef poczuł nagle, że tron się pod nim chwiać zaczyna. Śle więc do brata cesarza posłów z prośbą o pomoc.

I Napoleon wysyła silną armję do Hiszpanji. Oh! Jakże ta wojna była krwawa i pełna okrucieństwa! Naród, któryśmy przybyli niepokoić, nie oszczędzał nam nic a nic z tych środków, które były zupełnie wystarczające, by nam od niego wymownie powiedzieć: Idźcie sobie do djabła!

Otóż — proszę pana — pewnego dnia oddział naszej kawalerji, tak — pięćdziesiąt koni, pod dowództwem młodego kapitana Edwarda, tego dobrego chłopczyny, który mając lat 11 ocalił życie zakonnikom wygnańcom, a teraz już był 29 letnim mężczyzną, przybył w pobliże Ladesmy, do miasta, zwanego Villafranca. Tu stała się rzecz dziwna. Bo oto mieszkańcy, nas żołnierzy francuskich przyjęli z okrzykami radości, wiwatami i uściskami bez końca.

— Słuchaj no Leroux — mówi do mnie kapitan — to wszystko zbyt hałaśliwe i czułe, aby mogło być szczere, tem więcej, że mam wiadomości, iż 14-ty pułk piechoty linjowej przechodził tędy niedawno i dał się nieco tym tutaj we znaki. Powiedzno podoficerom, aby surowo przestrzegli dragonów i nakazali im mieć się dobrze na baczności. Tu się coś święci!

— Rozkaz panie kapitanie! Będziemy czuwać na włos!

Wyszło więc dla całego szwadronu ostre polecenie: Nic nie przyjmować od mieszkańców Villafranki.

Około wpół do trzeciej zatrąbiono jak zwykle na czyszczenie koni. Więc zbiórka. A tu w otoczeniu radnych przychodzi alkado (burmistrz) i w imieniu wszystkich mieszkańców przynosi nam zaproszenie na wielki bankiet, wydany przez całą gminę na naszą cześć. Sytuacja staje się dla nas bardzo drażliwą. Przyjąć — to znaczy narazić się na poważne niebezpieczeństwo; odmówić zaś — to urazić obywateli miasteczka, głoszących stale swą wierność dla króla Józefa Bonaparte.

Nasz kapitan zastanowił się chwilę, potem oświadczył, że zaproszenie przyjmuje. Bankiet wyznaczono na ósmą wieczór.

Gorąco było tego dnia wprost nie do wytrzymania. Wydawszy rozkazy, Edward Charrier poszedł do swej kwatery i rozpiąwszy tylko mundur, rzucił się na łóżko, by się trochę zdrzemnąć i wypocząć.

Kwaterą zaś stał na plebanji, u proboszcza. Gospodarza jednak swego nie mógł dotąd zobaczyć, gdyż w chwili przybycia szwadronu, ksiądz udał się gdzieś w dalszą okolicę z wjatykiem do chorego.

Oficer spał może dwie godziny, gdy nagle zbudziło go skrzypnięcie otwieranych drzwi. Odruchowo chwycił za pistolety, złożone w głowach łóżka, ale na widok księdza, uśmiechnął się i opuścił rękę. Potem odwróciwszy się do ściany, spiesznie zapinał bluzę munduru...

— Panie kapitanie, proszę tak zostać — odezwał się ksiądz najczystszą francuzczyzną. Niech pan tak gwałtownie nie zapina munduru i nie chowa tego małego medalika na piersi. Czy pan wiesz, że jemu zawdzięczasz życie? Tak! Pan i pańscy żołnierze!

— Jak to ksiądz proboszcz rozumie?

— Alkado zaprosił was na bankiet?

— Tak. Więc cóż?

— No to, że wszystkie potrawy zatruto!

— Boże na niebie! I to ksiądz mnie uprzedza?

— Ja, mój panie! Bo po pierwsze jestem Francuzem, powtóre chrześcijaninem, potrzecie księdzem. Spisek przeciw wam uknuło bardzo zręcznie. Wszak mieliście być wszyscy na tej fecie, a sami obywatele tutejsi mieli wam usługiwać do stołu. Otóż mój służący wszedł przypadkiem do tego pokoju, gdyś pan zasnął i przez rozpiętą koszulę ujrzał na twej piersi medalik z Matką Boską. Poznał więc żeś jest katolikiem, zapragnął cię ocalić i odkrył mi tajemnicę sprzysiężenia. Obmyślcie teraz drogę ratunku!

— Oh! Dzięki ci księże, dzięki serdeczne odemnie i moich ludzi.

— To pan dziękuj Matce Najświętszej, panie kapitanie, Ona cię ocala!

Edward ujął gorąco swój medalik i ucałował żarliwie, szeptając słowa modlitwy.

— A wie ksiądz proboszcz? — że to właśnie z waszego zakonu jeden ojciec ofiarował mi na pamiątkę ten medalik, który mnie dziś uratował. Od roku 93 go nie rozstaję się z nim ani na chwilę.

— Od 93? Nasz zakonnik?? — mówisz pan? Wybacz kapitanie, czy ci nie Edward na imię?

— A właśnie! Edward, Edward Charrier, jestem synem porucznika Charrier, który zginął w czasie kampanji egipskiej Napoleona.

— Oh! Dziecko moje najdroższe! Niech będzie błogosławiony Bóg, który dziś pozwala mi ratować życie tego, co mnie od śmierci ocalił!!

— Jakto? To ojciec był wtedy z tymi księżmi??

— Ależ tak, tak mój synu! To ja ci zawdzięczam życie razem z dwoma naszymi ojcami. Westchnijmy teraz do naszej Matki, która pozwoliła nam po latach tak cudownie się tu dziś spotkać...

Kapitan, nie chcąc narazić zacnego kapłana, kazał natychmiast trąbić pobudkę do marszu. Dragoni wsiedli na koń. Tłum ludności otoczył szwadron.

— W czwórki! Zajeżdżaj w prawo! — padła komenda.

— Jakto? Odjeżdżacie? Opuszczacie nas — wołał zdumiony alkado.

— Tak senorze! Odjeżdżam i w dodatku zabieram wam zacnego proboszcza!

— Ależ nasz bankiet??

— Spożyjcie go sami z apetytem i... waszem dobrem winem wypijcie zdrowie króla... Ferdynanda!

Widzieliśmy, jak Hiszpanie odruchowo szukali pod płaszczami swych sztyletów...

Wywiedliśmy ich w pole! Potem bezpiecznie dotarliśmy do głównego korpusu. Ojciec Celerier za wstawieniem się kapitana otrzymał pozwolenie powrotu do ojczyzny i osiadł tu w tem miasteczku, gdzie otrzymał probostwo. Jest on tu teraz prawdziwym ojcem ludności od pierwszej chwili przybycia... W promieniu dwóch mil od plebanji nie znajdzie pan ani jednego nędzarza...

(Z franc. tłom. W)

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Według komunikatów Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie

ZE ŚWIATA.

Anglikanie chcą spowiedzi! W ostatnich czasach spowiedź zyskuje sobie u anglikanów coraz większe prawa obywatelstwa, jakkolwiek jeszcze przed stu laty była przez pastorów anglikańskich ogólnie potępiana, jako „niegodziwe nadużycie" i odrzucana przez kierunek protestancki. Izba niższa Synodu Canterbury uchwaliła kościelną reglamentację spowiedzi i zażądała, aky w każdej diecezji sporządzono listę pastorów, do których mogliby się w trudnych chwilach życiowych zwracać pastorowie i wierni.

A radjo angielskie nadaje odczyty religijne! W nadchodzącym sezonie zimowym British-Broadcasting zamierza nadawać częściej niż dotychczas odczyty o treści religijnej. Wśród prelegentów katolickich przewidywani są m. in. o. Martindale S J. i o. Macleod. Pierwszy cykl odczytów będzie poświęcony zagadnieniu „nowego chrześcijaństwa", drugi zaś nosi nazwę „Droga do Boga".

Zakonnik katolicki członkiem arabskiej akademji Egiptu. W kulturalnym świecie muzułmańskim zanotowano niezwykłe wydarzenie: oto arabska Akademja Egiptu mianowała swym członkiem zakonnika katolickiego, o Anastazego Marję od św. Eljasza, karmelitę. Jest to pierwszy niemahometanin w gronie egipskich „nieśmiertelnych". O. Anastazy otrzymawszy stanowisko dyrektora kolegjum karmelitów w Bagdadzie, z całym zapałem zabrał się do zorganizowania wielkiej naukowej bibljoteki dzieł w języku arabskim. W roku 1911 zdołał zebrać już 11 000 tomów, w tem 2.357 rękopisów niezmiernie rzadkich i dla znajomości języka arabskiego posiadających nie ocenioną wprost wartość. Król Fejsal w uznaniu niezwykłych zasług tego skromnego zakonnika katolickiego dla języka arabskiego zgłosił jego kandydaturę do arabskiej akademji nauk w Kairze i mimo sprzeciwów ze strony mahometańskich członków tej instytucji plan swój przeprowadził.

Do czego prowadzi państwo zaciekłość wrogów religji! Cała Francja dowiaduje się ze zdumieniem, że w Wandei jest 77 szkół świeckich (państwowych) bez religji, w których na jednego nauczyciela przypada.. dwu uczniów. **A czternaście szkół posiada jedynie grona nauczycielskie... bez uczniów!** W gminie Rochepaule czterech tamtejszych nauczycieli szkoły „świeckiej" wogóle nie uczyło, pobierając przytem pensje w łącznej wysokości 28 000 franków rocznie. W miejscowości Pontmain do żeń-

skiej szkoły nikt nie uczęszcza, a do szkoły męskiej uczęszcza tylko — syn nauczyciela i nauczycielki, pobierających 12.000 franków rocznie. W Ardeche jest 50 szkół „świeckich", a w nich uczy się **czworo dzieci**. Naród francuski nie chce szkół bez religji.

Koszta walki ze szkolnictwem katolickiem w Hiszpanji. Ogłoszone ostatnio przez władze rządowe rozporządzenie w sprawie zastąpienia katolickich szkół zakonnych przez świeckie szkoły publiczne dowodzą, że akcja ta pociąga za sobą bardzo znaczne wydatki z kas państwowych. Na pokrycie ich minister finansów przewiduje narazie nadzwyczajny kredyt w sumie 27 980.821 pesetów. A szkoły katolickie państwa nic nie kosztowały.

Flaga papieska pierwszy raz na statku transoceanicznym Na statku „Conte Grande", którym udał się do Buenos Aires kardynał Pacelli, specjalny legat papieski na uroczystości kongresu Eucharystycznego, wywieszona została bandera o barwach papieskich.

Przeszło 1300 tłumaczeń Modlitwy Pańskiej. Niedawno pewien uczony węgierski złożył Ojcu św. cenną kolekcję 379 tłumaczeń modlitwy Ojcze nasz. Zbiór ten jest uzupełnieniem innej kolekcji tłumaczeń Modlitwy Pańskiej, złożonej z blisko 990 tekstów. Oba zbiory stanowią cenny dokument historyczny, informujący, jak w różnych wiekach różne ludy w językach swoich i narzeczach powtarzały tę najdoskonalszą modlitwę.

60 000 byłych żołnierzy Wielkiej Wojny pielgrzymką w Lourdes. Z całego świata przybyli! Zaroiło się przed Bazyliką od wzbudzających szacunek postaci mężów dojrzałych nietylko wiekiem ale też doświadczeniem życiowem, zdobytem w krwawych zapasach na polu bitew i wrogich sobie okopach. W pielgrzymce międzynarodowej byłych żołnierzy stanęli bowiem zgodnie obok siebie Francuz, Belg i Niemiec, Włoch i Austrjak, zapominając o tem, co niegdyś ich dzieliło, ożywieni dziś jedną wiarą, jedną miłością — miłością Boga i Jego Rodzicielki. Obok nich przybyli Portugalczycy, Amerykanie, Kanadyjczycy, nawet Rosjanie, zabrakło tylko oficjalnego przedstawicielstwa Polaków, choć polski FIDAC otrzymał w swoim czasie zaproszenie do wzięcia udziału w pielgrzymce. W sobotę 22 września już o g. 5 z rana rozpoczęły się w Bazylice Msze św., odprawiane przez księży wszelkich narodowości, zakończone specjalnem nabożeństwem żałobnem za dusze poległych. odprawionem na Esplanadzie. Wzruszającym zaiste był widok tych tysięcy niegdyć we wrogich okopach przeciw sobie walczących mężów, klęczących obok siebie w zgodnych szeregach, a potem w skupieniu kroczących w pochodzie Drogi Krzyżowej, jaka odbyła się popołudniu.

Walka z religją w Meksyku. W dniu 31 października ogłoszono oficjalnie postanowienie urzędowe, mocą którego po upływie miesiąca mają być zamknięte wszystkie świątynie katolickie, a kapłani z kraju usunięci. Nawet w bolszewji za czasów największego nasilenia prześladowań religji nie posunięto się do tak gwałtownych środków represyjnych. To też ten niesłychany zamach na najświętsze uczucia obywateli wywołał w całym świecie, nietylko wśród katolików, zrozumiałe oburzenie.

Kapłan katolicki kierownikiem amerykańskiego urzędu pracy. Na mocy rozporządzenia prezydenta Roosevelta kierownikiem nowoutworzonego urzędu pracy w Detroit mianowany został kapłan katolicki ks. Fryderyk Siedenburg, jezuita, dziekan uniwersytetu katolickiego we wspomnianem mieście. Do zadań ks. Siedenburga będzie należało wydawanie wyroków w konfliktach między robotnikami i pracodawcami.

Wielka manifestacja młodzieży katolickiej w Kolonji. W stolicji Nadrenji odbyła się imponująca i wzruszająca całym swoim przebiegiem i nastrojem manifestacja młodzieży katolickiej. Uczestnicy jej w liczbie 30.000 wypełnili cały plac przed katedrą, gdzie na uroczystem nabożeństwie obecni byli: kardynał Schulte, obaj biskupi sufragani i cała kapituła metropolitalna. Po kazaniu uformował się pochód, w którym naliczono przeszło 400 sztandarów i chorągwi. Na przylegających do placu ulicach zgromadził się olbrzymi tłum wiernych. Ten wielki zlot młodzieży był jedną z najwspanialszych manifestacyj katolickich, jakie Nadrenja widziała w ciągu kilku ostatnich lat.

A znów katolicka młodzież Anglji manifestowała w Liverpool'u. Zjazd jej poprzedziła Msza św. celebrowana na placu, gdzie buduje się obecnie katedrę liverpolską, największą w świecie. W nabożeństwie tem wzięło udział zgórą 30 tysięcy młodzieży. W przemówieniu, wygłoszonem na zjeździe, arcybiskup Liverpoolu, ks. Downey stwierdził, że w szeregach stowarzyszonej katolickiej młodzieży angielskiej niema członków „honorowych", wszyscy natomiast są członkami istotnie czynnymi.

Ksiądz katolicki wiceburmistrzem Pragi. Mimo gwałtownego sprzeciwu ze strony socjalistów i komunistów, usiłujących demonstrować w imię „demokracji", został wybrany wiceburmistrzem stołecznego miasta Pragi znany działacz, kapłan katolicki, ks. dziekan A Tylinek. Ks. wiceburmistrz Tylinek jest pierwszym na tem stanowisku, t.zn. w prezydjum stolicy, kapłanem katolickim w republice czesko-słowackiej.

Wyróżnienie uczonego kapłana. Ks. dr. hiszpański o. Zacharjasz Villada, został członkiem Akademji Narodowej dla nauk historycznych — z wyboru. O. Villada jest jak wiadomo wybitnym badaczem historji hiszpańskiej i autorem „Dziejów Kościoła katolickiego w Hiszpanji". Wybór, wobec stosunków, panujących w Hiszpanji, wywołał oczywiście zrozumiałe wrażenie w całym kraju.

Nawrócenie się szefa brytyjskiego lotnictwa. W tych dniach przyjęty został do Kościoła katolickiego lord Sempill, dyrektor „Imperial Airways", jeden z najwybitniejszych lotników angielskich Lord Sempill, liczący obecnie 41 lat, w czasie wojny światowej zajmował kierownicze stanowisko w angielskiem ministerstwie lotnictwa. Po wojnie na zaproszenie mikada zorganizował japońską służbę lotniczą, za co otrzymał order wschodzącego słońca.

Polska młodzież akademicka przeciw pornografji.

Tuż przed ostatniemi wakacjami letniemi ukazał się we Lwowie bardzo silny, zdecydowany i męski memorjał całego szeregu organizacyj akademickich przeciw zalewającej młodzież, najczęściej z wrogich chrześcijaństwu i Polsce źródeł pornografji, której brudne fale docierają niestety coraz gwałtowniej i do naszej młodzieży gimnazjalnej.

Wspaniały odruch lwowskich akademików jest dowodem, że w młodych budzi się błogosławiona reakcja przeciw brudom moralnym.

Memorjał wystosowany jest do senatów Wyższych Uczelni, więc Uniwersytetu, Politechniki, Akademji Weterynarji i Wyższej Szkoły Handlowej, i w pełni zasługuje, aby zapoznali się z jego treścią mądrą, obywatelską, katolicką i polską wszyscy nasi sodalisi. Oto jego treść:

„Katolicka Młodzież Akademicka, zrzeszona w podpisanych stowarzyszeniach akademickich, stwierdzając, że obecne bezkarne szerzenie się pornografji na terenie uniwersyteckiego miasta Lwowa, wbrew podstawowym zasadom etyki katolickiej i obowiązującym przepisom państwowym oraz konwencjom międzynarodowym, godzi w najżywotniejszą podstawę naszego niepodległego bytu państwowego, w moralność publiczną, gdyż

a) odwracając zainteresowania mniej duchowo odpornych kolegów w najbardziej niewłaściwym kierunku, **wytwarza atmosferę z gruntu niesprzyjającą poważnej pracy naukowej;**

b) **rzuca cień na autorytet moralny wyższych uczelni,** rzekomo milczeniem pokrywających tak rażące objawy moralnego rozkładu;

c) **zabija** u młodzieży **poczucie własnej wyższości** nad tem, co przyziemne i hańbiące;

d) **stwarza warunki nawrotu do nieobyczajności** z najsmutniejszego okresu upadku dawnej Rzeczypospolitej;

e) **wytwarza poczucie bezkarności występków,** przyuczając do lekceważenia zarządzeń Władz; uprasza:

Wysoki Senat raczy zdecydowanie wystąpić u właściwych czynników z żądaniem, by szerzącemu się bezkarnie złu położono kres środkami przez ustawę przewidzianemi, a występując przeciw zalewowi miasta przez pornografję, przywrócono oraz zabezpieczono charakter środowiska, usposabiającego do skupienia i poważnego oddawania się studjom".

Następują pieczęcie i podpisy członków Zarządów następujących organizacyj akademickich Lwowa: Akad. Związek Katolicki, Akad. Związek Sportowy, Akad. Koło Historyków, Bratnia Pomoc Stud. Polit., Brat. Pomoc Stud. Uniwersytetu, Brat. Pomoc Stud. Akad. Medycyny Weterynaryjnej, Brat. Pomoc Stud. Wyż. Szkoły Handl., Czytelnia Akademicka, T-wo Bibljoteka Słuchaczów Prawa, Koło Chemików Stud. Polit., Koło Historyków Stud. Uniw., Koło Polonistów Stud. Uniw., Akad. Koło Przyrodników Stud. Uniw., Koło Matematyczno-fizyczne Stud. Uniw., Koło Stud. Inżynierji Lasowej Polit., Koło Górniczo-Naftowe Stud. Polit., Akad. Koło Geografów Stud. Uniw., Akad. Liga Polsko-Rumuńska, Koło Historyczno-prawne Stud. Uniw., Akad. Związek „Młodzież Wszechpolska", Koło Mechaników Stud. Polit., Koło Studentek Wyższych Uczelni we Lwowie, Sodalicja Marj. Stud. Polit., Wzajemna Pomoc Medyków Stud. Uniw., Związek Studentów Architektury Polit., Związek Stud. Inżynierji Mierniczej Polit., Związek Studentów Inżynierji Polit., Sodalicja Marjańska Akademików Uniw., Związek Awiatyczny Stud. Politechniki.

Z niwy misyjnej.

Misje na Archipelagu Malajskim.

(Intencja misyjna na grudzień).

Zajmiemy się tym razem bardzo ciekawemi terenami misyjnemi. Długi łańcuch wysp pod niebem podzwrotnikowem, wspaniała egzotyczna roślinność — powiedział ktoś — szmaragdy zieleni w ślicznym nieładzie rozrzucone po szafirze oceanu. Zaczyna się ten łańcuch od półwyspu Malajskiego i rzuca się łukiem ku Australji: Sumatra, Jawa, Borneo, Celebes, Małe Sundy, Nowa Gwinea — na uboczu nieco Filipiny. Jaka tu różnorodna ludność: ciemno bronzowi Malajczycy, Chińczycy, chytrzy robiący tu karjerę Japończycy, ruchliwi Hindusi, Europejczycy...

Walka o dusze tych ludzi zaczyna się dość wcześnie. Na początku 16 w. przybywa tu św. Franciszek Ksawery — gorliwy łowca dusz. Niestety, wśród nienawiści białych, którzy, li tylko korzyści materjalne mając na oku, walczyli o wpływy i bogactwa, niweczy się jego ofiarna praca. Holendrzy, usadowiwszy się tu w 17 w. wypierają katolickich Portugalczyków, a wysiłki misjonarzy naszych idą na marne. Potworzono misje protestanckie, duchownym protestanckim przyrzekło się premje od każdego chrztu i naprawdę — ochrzczonych było dużo, a jednak chrześcijan bardzo mało. Za mało serca i przekonania widać było w tem apostolstwie, dlatego nie pomogły i pieniądze.

Tak było przez dwa wieki. Położenie nasze poprawia się dopiero w pierwszej połowie 19 stulecia. Wytwarza się atmosfera wolności religijnej, uzyskujemy pewną, względną tolerancję ze strony rządu holenderskiego, na Jawie powstaje wikarjat apostolski (w Batawji). Rząd od czasu do czasu daje się jeszcze katolikom we znaki (doszło do wypędzenia dwu misjonarzy), boi się, że rozbudzenie ducha religijnego pod-

waży wpływ i znaczenie eksploatującego kraj białego; obawiając się fanatyzmu mahometańskiego, schlebia muzułmanom i popiera ich propagandę religijną, nie dopuszcza misjonarzy katolickich do terenów, gdzie działają misje protestanckie — ponoć ze względu na ewentualną brzydką rywalizację.

Praca, jak widać, jest trudna, boć i tubylcy stawiają chrześcijaństwu opór. Malajczycy mają dawną tradycję kulturalną i religijną i nie łatwo się jej wyrzekają. Są podejrzliwi; do niektórych szczepów do dziś dnia nie znaleźliśmy drogi. Mimo to jest to bardzo dobry i wrażliwy materjał. To też już teraz wyłaniają się z ogromnego skupiska ludności archipelagu wyspy i wysepki, gdzie prawie wszystko jest nasze. Ostatnie lata pracy podsycają jeszcze nasze nadzieje.

Przypatrzmy się dzisiejszemu stanowi rzeczy. Ludność samych Indyj Holenderskich wynosi około 60 miljonów; protestantów w tem jest 800 tys., katolików 400 tys. Reszta to albo mahometanie albo nawpół animiści Najgorzej jest na J a w i e (na dobre pracę misyjną rozpoczęto tam dopiero przed 40 laty) na 42 miljony mieszkańców jest zaledwie 24 tys. katolików (prawda. że jeszcze w r. 1929 było tylko 5 tys !) Potrzeba tu olbrzymiej pracy i poświęcenia. Ostatnio, zwłaszcza w wikarjacie Batawja, zaobserwować można żywy ruch organizacyjny. Założono dom rekolekcyjny, rozbudowuje się szkolnictwo, wydaje się czasopisma religijne, a nawet radjostacja transmituje dwa razy w miesiącu nasze nabożeństwa. Szczerą radością napełnia nas fakt, że nawróceni tubylcy z wielką gorliwością szerzą swoją wiarę wśród współziomków.

Poprawia się sytuacja misyj na B o r n e o. Realizuje się tam już plan utworzenia seminarjum duchownego dla tubylców. Najlepsze rezultaty osiąga się wśród Chińczyków, dla których zakłada się już osobne szkoły.

Również na S u m a t r z e daje się zauważyć postęp, zwłaszcza od czasu dopuszczenia misjonarzy katolickich do Tapanuli, kraju Bataków. Południową Sumatrę kolonizują wychodźcy, opuszczający Jawę wskutek przeludnienia. Jest to element bardziej skłonny, jak się zdaje, do przyjęcia nauki chrześcijańskiej, niż tubylcy. Być może, że i niechęć tych ostatnich da się teraz przełamać. Ostatnie dane wykazują na Sumatrze cztery tysiące katolików i tysiąc katechumenów. Pracują tu OO. Kapucyni.

Misja na C e l e b e s (Misj. Serca Jez.) ma własne seminarjum duchowne i nauczycielskie. Niepokoi ją pogłoska o zniesieniu tego ostatniego przez rząd. Byłoby to niepowetowaną klęską dla misyj okolicznych, gdzie już teraz daje się odczuć brak katolickiego nauczycielstwa. Celebes liczy ok. 25 tys. katolików i tysiąc katechumenów

Katolicyzm rozwija się bujnie w wikarjacie Werbistów na M a ł y c h S u n d a c h, gdzie obecnie mamy ponad 230 tys. katolików. Że chrystjanizm sięga tu podstaw życia, niech świadczy wielka ilość powołań misyjnych: seminarjum w Toda-Belu ma 72 kandydatów i 7 nowicjuszów.

Również na F i l i p i n a c h Werbiści, mimo, że kryzys światowy tu zwłaszcza dotkliwie pustoszy pola misyjne, osiągają wspaniałe wyniki. W samej Manili istnieje 12 żeńskich i 4 męskie szkoły średnie, stanowiące skuteczną przeciwwagę dla bezwyznaniowych szkół państwowych. Posiada też Manila uniwersytet katolicki. Duże sukcesy osiągnięto w akcji charytatywnej. Życie religijne nawróconych jest szczere i żywe. Największą bolączką jest brak kleru; za biedną jest tutejsza misja, aby mogła skorzystać z wielkiej liczby powołań. Jak na wielu innych terenach misyjnych powstaje i tu przeciwko nam groźny w dzisiejszym zamęcie pojęć wróg — komunizm. Naprawdę, trzeba wytężyć wszystkie siły!

Misje na Archipelagu Malajskim mają przed sobą piękną przyszłość, mimo tymczasowych trudności, jeżeli tylko katolicy Europy nie zawiodą w wspieraniu wysiłków misjonarzy.

Rudolf Zofalik
wiceprezes Koła Mis. Akad., Kraków.

Komunikaty misyjne.

W październiku otrzymałem tylko jedno sprawozdanie, mianowicie z gimnazjum w **Chełmży**. Kółko liczące 75 członków, działa i poza sodalicją, zorganizowane według statutu PDKW dla klas V—VIII a Dz. ś. Dziecięstwa dla klas niższych. Na PDKW zebrano 133 60 zł, ponadto wysłano na chrzest Chińczyka 50 zł, a ze składki w Niedzielę Misyjną uzyskano 16·40 zł. Znaczków 12 tys., stanjolu 3/4 kg. Abonowa-

no 18 egz. „Młodzieży Misyjnej", tyleż „Kłosów z Bożej Roli", 17 egz. „Małego Misjonarza" i 1 wieczór misyjny z przeźroczami i 2 odczytami.

Dotychczas przysłano mi tylko pięć sprawozdań. To stanowczo za mało. Czasby też pomyśleć o adresach b. maturzystów.

Kraków, Kanonicza 3. *Józef Rylewicz*
Sekretarjat Misyjny prezes Koła Misjolog. Akademików U. J.

Nowe książki.

L. De Bonnières: **Wstań a chodź,** luźne kartki z dziejów łask Marji w Lourdes. Kraków, XX. Jezuici, str. 271. Słusznie nazwał ktoś tę książkę „apologją faktów". Pod tym względem ma ona swoją wielką wymowę, którą podnosi fakt, że skreślił ją człowiek świecki, że skreślił ją w sposób zupełnie nowożytny, zajmujący, że wkońcu obejmuje wypadki lat ostatnich, dotyczy więc osób żyjących, jako świadków tej „metafizyki", która tak potężnie w Lourdes dochodzi do głosu. A przy tem wszystkiem, ta żywa, prosta wiara autora, bezgraniczna ufność w potęgę i miłosierdzie Marji nie mogą pozostać bez błogosławionego wpływu na czytelnika.

H. Hellweg i J. Schütte: **W stolicy Japonji,** pionierska praca społeczna młodych katolików, przekł. z niem. Kraków, XX. Jezuici, str. 77. Słyszeliśmy sporo o tak zwanych „équipes sociales" młodych akademików katolickich we Francji, ale z dużem zdziwieniem dowiadujemy się, że stosunkowo młody jeszcze katolicyzm japoński już zdołał sobie przyswoić te nieporównane, z bohaterstwem graniczące metody pracy społecznej wśród największej nędzy wielkiej stolicy „krainy wschodzącego słońca". Dziś, gdy tak wielu próbuje kościołowi zarzucać niemoc w rozwiązywaniach zagadnień socjalnych, broszura ta dobrze spełni swą służbę dowodową i obronną.

Dr Tihamer Tóth: **Życie piękne i czyste,** Księg. św. Wojciecha, Poznań, str. 167. Czasy dzisiejsze niosą z sobą palącą potrzebę mówienia młodym o doniosłości zagadnienia seksualnego, z którem tak często spotykają się niestety w formie brudnej i wstrętnej z ust niepowołanych. Ks. Tóth, słynny już dziś w Europie apostoł młodzieży katolickiej w jednej ze swych ostatnich książek przedstawia ten właśnie temat z właściwą sobie jasnością, otwartością i tą serdecznością kapłańską, która sprawie, że zbłąkany czytelnik zapragnie powrotu, a czysty utrwali się i umocni w cnocie czystości, tej najradośniejszej cnocie młodego wieku. X. Moderator musi jednak ocenić, komu tę książkę bezpiecznie dać do ręki.

Michalina Grodzicka: **Jenerałowa Zamoyska,** Książn. Akcji Katol., Poznań, św. Wojciech, str. 60. W dziejach Akcji Katol, w Polsce nie może braknąć sylwetki wielkiej Polki i pracownicy Pańskiej, która głębokim swym umysłem i sercem już na pół wieku przed nami podjęła pracę katolicko społeczną w duchu tej Akcji. Książkę powinny przedewszystkiem czytać matki polskie, bo zaczerpną z niej dużo myśli i podniet do swego świętego posłannictwa.

Henri Ghéon: **Droga Krzyżowa,** Poznań, św. Wojciech, str. 47. Nie mieliśmy jeszcze takiej „Drogi Krzyżowej". Autor ślicznego żywotu św. Jana Vianney, wybitny, świecki pisarz katolicki, talent swój poetycki oddał tu na usługi cierpiącemu Zbawicielowi i stworzył jakieś przedziwne mysterjum krzyżowe. Styl jego mile przypomina (przynajmniej w przekładzie) Kasprowiczowską prostotę „Księgi Ubogich" i w najnowszej religijnej poezji stanowić będzie śliczną perełkę głębokiego uczucia chrześcijańskiego.

Jan St. Bystroń: **Alger,** kraj i ludzie. Lwów, Książnica Atlas, str. 243. Autor stawia przed czytelnikiem barwną rozmaitość krajobrazów: wybrzeże morskie, step numidyjski, wysokie góry Kabylji, kamienie i piaski Sahary. Na tle tych widoków przedstawia nam mozajkę grup ludzkich: Europejczyków, Arabów, Kabylów, Mozabitów, Murzynów. Wielkie miasto na europejski sposób zabudowane, skupione, na wierzchołkach gór gniazda góralskie, szałasy i lepianki beduinów. Równocześnie daje nam autor wgląd w przeszłość i ukazuje nam w szeregu obrazów zmienną długowiekową historję Algeru. Szczególowiej omawia dzieje zajęcia kraju przez Francuzów i budowę wielkiego państwa kolonjalnego. Widzimy tu też opisane różne rodzaje gospodarki: wielki port, ubogie gospodarstwo Kabyla w górach, wielką fermę stepową, wre-

szcie rozmaite sposoby gospodarowania na oazach saharyjskich. Szczególną uwagę poświęcił autor stosunkom Algeru z Polską. Wspomina o Polakach, którzy brali udział w kampanji, przytacza relacje podróżników polskich, sporo miejsca poświęca eksperymentom osadniczym księcia Mirskiego i przypomina tych Polaków, którzy brali udział w publicystycznej dyskusji na temat kolonizacji Afryki.

Stefan Incze: **Guadelupe**, powieść na tle współcz. prześlad. relig. w Meksyku, tłom. z węgier., Kraków, XX. Jezuici, str. 640. Interesująca, żywo i plastycznie kreślona powieść zjawia się bardzo na czasie, bo oto przycichłe na chwilę prześladowanie w Meksyku rozpala się na nowo z niebywałą wściekłością, sekundując bolszewji i z niej zapewne czerpiąc antychrystową podnietę. Na czasie i z tego względu, że do dziś mogłyby się komuś opisy straszliwej walki, niesłychanej korupcji, niepojętej zaciekłości i przewrotności wydawać przesadzone, po ostatnich dekretach, zaś rozumiemy, że to wszystko może jeszcze za mało. Dla starszych sodalisów z ostatniej klasy i akademików książka ta, to polecona lektura. Zajmuje i dużo i dobrze uczy... nietylko o Meksyku.

Michał Sabatowicz: **Zdobyłeś mnie sercem**, sztuka w 1 akcie, Poznań „Ostoja", str. 29 Treść sztuki sięga głęboko w życie. Bezrobocie młodych, deprawacja komunistyczna, walka z pokusą, poświęcenie dla dobra sprawy — oto elementy składające się na całość tej sztuki. Typy charakterystyczne bardzo silnie zarysowane — język mocny — sytuacje tragiczne. Sztuka jednak przeznaczona wybitnie dla Katol. Stow. Młodzieży Męskiej.

Ludwik Wrzesiński: **Poświęcenie sztandaru**, wyd. j w., str. 38. Drugie wydanie tego pożytecznego zbiorku znacznie rozszerzono. Niektóre utwory mogą oddać usługi i naszym sodalicjom, o ile z okazji poświęcenia sztandaru urządzą jakąś akademję lub wieczornicę.

Kalendarz Serca Jezusowego na r. 1935, wyd. XX. Jezuitów, Kraków, str. 95. Już pobieżne przejrzenie tego pięknego i bogatego, a tak taniego Kalendarza wystarczy dla stwierdzenia, że i ten rocznik dorównywa w pełni swym poprzednikom. Dobry dział pouczający, doskonałe opowiadania, obfity a tak pożądany dział humorystyczny, to wszystko przy dużem bogactwie doskonałych ilustracyj zaleca ten Kalendarz, jako jeden z najlepszych dla naszych rodzin polskich.

Kalendarz Rycerza Niepokalanej na r. 1935, Niepokalanów, OO. Franciszkanie, str. 128 Dobrą nowością w tym kalendarzu jest zamieszczenie na każdy miesiąc prawd katechizmowych o wierze i jej źródłach, osobnego wykazu świąt marjańskich i kalendarzyka świętych polskich. I tutaj treść bardzo obfita, podana w krótszych, więc licznych ustępach, opowiadaniach, nowelach i artykulikach popularnych. Jest co czytać przy rodzinnym stole! Cena bardzo niska.

Nadto nadesłano do Redakcji:

X. M Jeż: Wiersze ku czci św. Teresy od Dz. J. wyd. „Rycerz Niepokal", str. 41.

X. E. Rossa: Choroby młodej duszy, Poznań, „Ostoja", str. 37.

Z. Glosówna: Serca czarnych, sztuka mis., wyd. j. w., str. 40.

T. Tomaszewski: Kółka abstynenckie, wyd. j. w., str. 124.

X. J Czernecki: Krzyż czy gwiazda bolszewicka? str. 419, Księg. Katol. Katowice.

B Steinowa: Święta sługa, wyd. XX. Jezuitów, Kraków, str. 310.

O A. Bierbaum: Z Bogiem, rozmyśl. dla świec., wyd j. w., str. 643.

Wrażenia z podróży po Japonji, wyd. „Ryc. Niepokal." str. 133.

W obliczu Boga, książka do naboż. dla młodz., Częstochowa, str. 376.

J. Bandrowski: Pilot św. Teresy, Poznań, św. Wojciech, str. 97.

X. A. Liguda: Audi filia, egzorty, wyd. j. w., str. 283

Kard. Gasparri: Katechizm Katolicki, wyd. j. w, str. 487.

E. J. Urban: Bł. Andrzej Bobola, wyd. V., wyd. XX. Jezuitów, Kraków, str. 65.

X. J. Dissard: Wielki Misjonarz Ludowy, wyd. j. w., str. 225.

X. S. P. M.: Żywot Ks. Br. Markiewicza, Kraków, str. 115.

O. K. W. Żukiewicz: Królowa Różańca św. w Kośc. i Polsce, wyd. OO. Dominikanów, Lwów, str. 508.

Kalendarz Brata Alberta na r. 1935, str. 128.

Część urzędowa i organizacyjna

Ważny komunikat pocztowy.

1) Tytuł naszego konta w P. K. O. nr. 406.680 brzmi obecnie tak: **Pod znakiem Marji — miesięcznik — Zakopane** (nie jak dotychczas: Redakcja i Administracja miesięcznika „Pod zn. M.")

2) **Tańszym sposobem** wpłacania prenumeraty, jak przez czeki P.K.O., ale tylko do wysokości 15 zł, jest nadanie pieniędzy przez t. zw. „przekaz rozrachunkowy", (niebieski), który kosztuje 1 gr. Opłatę uiszcza odbiorca (administracja miesięcznika, która się na ten ciężar chętnie godzi). Natomiast czekiem P. K. O. do sumy 50 zł. kosztuje 10 gr.

3) **Nasze długi,** zwłaszcza od prenumeratorów prywatnych, niepłacących mimo wysyłanych upomnień, ale także od sodalicyj, **mamy zamiar przekazywać do inkasowania poczcie,** która wysyła po pieniądze należne osobnego funkcjonarjusza i upomina się o zapłatę. Prosimy nie brać nam tego za złe i nie dopuszczać do zaległości, ale musimy ratować stan finansowy Związku

4) Jeszcze raz ogłaszamy, że zamówienia **bez podpisu X, Moderatora** odrzucamy, albo uskuteczniamy za pobraniem pocztowem.

+ 841 — 733 egzemplarzy.

Więc rośniemy, dzięki głębokiemu zrozumieniu Sprawy Bożej przez wiele naszych Sodalicyj. Dziś Ich nie możemy tu wymienić z braku miejsca, ale dziękujemy Im serdecznie.

Brawo Wągrowiec! Sodalisi zdobyli 20 abonentów w mieście! To nowość w dziejach miesięcznika, ale świetnie pomyślana, oby znalazła naśladowców! S. M. Wągrowieckiej „Bóg zapłać" z serca!

Każdy członek posiada i często czyta
Ustawy Sodalicji Marjańskiej.

Nekrologja.

Ś. p. Marja Wodzińska

właścicielka dóbr Sucha koło Radomia zmarła dnia 29 sierpnia b. r. Od szeregu lat serdecznie oddana sprawie sodalicyjnej, wspomagała często większemi ofiarami nasz fundusz rekolekcyj maturzystów i kolonję. Dla tych dwóch dzieł ufundowała pierwsza dwa stypendja dla sodalisów diecezji sandomierskiej. List prezesa Związku do Niej w sprawie stypendjum dla Śnieżnicy wrócił niestety z suchym, a tak bolesnym dopiskiem „adresatka zmarła". Duszę Jej, gorącą, ofiarną, do samej głębi katolicką i polską polecamy modlitwom naszych Sodalisów, których bardzo kochała...

S. p. Franciszek Jarecki, uczeń kl. V. gimn. państw. w Tomaszowie lubelskim, był dobrym i pilnym uczniem naszej szkoły, serdecznym druhem i pracowitym Sodalisem. Chociaż był wątłego zdrowia, to rwał się jednak do pracy fizycznej, pracował pilnie w organizacjach szkolnych, a szczególniej w Sodalicji, w której był jednym z najlepszych członków. Cechowała go głęboka miłość do naszej Matuchny, w szere-

gu Jej szedł zawsze pierwszy. Codzień rano można go było widzieć w naszej kaplicy, gdy klęczał u stopni ołtarza i żarliwie modlił się do Marji. Był dobrym synem swych rodziców, którym pomagał w pracy podczas wakacyj. Wszyscy sodalisi i cała młodzież głęboko odczuła jego śmierć, to też, gdy przyszło nieść drogie zwłoki ś. p. Franusia, rwała się młodzież, by mu tą ostatnią posługę oddać. Poszedł do Marji, by wziąść zapłatę za wzorową służbę dla Niej, by nam wyprosić nowe łaski i dlatego możemy być dumni, że zmarły wyszedł z grona naszej Sodalicji.

Dnia 17 lipca b. r. padł na posterunku harcerz sodalis ś. p. **Marjan Tyrała**, uczeń kl. VI. państw. gimnazjum VI. im. T. Kościuszki w Krakowie. (VIII) Utonął w falach Dunajca, gdy ufny w swe siły chciał przepłynąć wezbraną rzekę i posłać pomoc zagrożonym kolegom. Duszę jego polecamy modlitwom sodalicyjnej braci.

We Wrześni zmarł członek S. M. ś. p. **Sylwester Przybylski**, ucz. VI. kl. gimn. państw., jeden z najlepszych kolegów, sodalis i harcerz.

NASZE SPRAWOZDANIA.

Uwaga: Wskutek bardzo dużej ilości sprawozdań nadesłanych Redakcji, zmuszeni jesteśmy podawać je w tym roku w wyjątkowo znacznem skróceniu, za co przepraszamy.

KATOWICE I. (gimn. państw.—dn. 1 marca 34) Sodalicja wykazująca tak silną żywotność, jak mało która organizacja na terenie naszego gimnazjum, liczyła 122 czł. Zarząd wytknął plan całorocznej pracy, odbył 7 zebrań, pozatem było 10 zebrań og., 10 nabożeństw. Referaty: Sprawozdanie ze Zjazdu w Gostyniu, Życie i działalność błog Ks Bosco, Ks. Markiewicz — polski Don Bosco, Znaczenie Akcji Katolickiej i Misji Wewnętrznej, Jak w dzisiejszych czasach może uczeń spełnić uczynki miłosierdzia, św. Wincenty à Paulo, Opracowanie XIII. Sprawozdania Związku, Sodalis — aniołem stróżem, doradcą i podporą dla kolegów. W myśl hasła „bądź miłosiernym" założono na początku roku szkolnego nową sekcję charytatywną, której zadaniem było przyjście z pomocą biedniejszym sodalisom, w tym celu zbierano na miesięcznych zebraniach dobrowolne datki. Już w pierwszym roku istnienia sekcja ta poszczycić się może tem, że wysłała jednego sodalisa na kolonję sodalicyjną i dopomogła trzem sodalisom maturzystom brać udział w rekolekcjach zamkniętych. W łonie Sodalicji pracują nadto dawniejsze sekcje: eucharystyczna, misyjna i muzyczna. Bibljoteka liczy 230 tomów, z której korzystają także niesodalisi. Prawie wszyscy członkowie, bo **120, abonują miesięcznik „Pod znakiem Marji"**. Jak corocznie, tak i w tym roku sprawozdawczym zorganizowała Sodalicja nasza we wrześniu 1933 Zjazd Diecezjalny delegatów wszystkich gimnazjalnych sodalicyj na Śląsku w Katowicach. W styczniu urządziła Sodalicja „Opłatek", połączony z przedstawieniem teatralnem. W marcu po raz pierwszy odbyła się uroczysta akademja ku czci św. Kazimierza, patrona naszego Zakładu, którą to akademję urządziła nasza Sodalicja i którą w przyszłości nadal będzie urządzała. W akademji brało udział grono profesorskie z P. Dyrektorem na czele, oraz wszyscy uczniowie Zakładu. W maju Sodalicja urządziła pielgrzymkę ok. 40 sod. do Częstochowy. W corocznie odbywającej się akademji wszystkich zrzeszonych sodalicyj na terenie Katowic, Sodalicja nasza brała czynny udział. Akademję tę zaszczycił swą obecnością J. E. Ks. Biskup Adamski.

KRAKÓW V. (gimn. państw. im. H. Sienkiewicza — dn. 7 marca 34.) W roku 1933 Sodalicja liczyła 190 czł. (78 s., 49 k., 63 a.) Co miesiąc ks. moderator odprawiał w kaplicy sodalicyjnej nabożeństwa, połączone z egzortą. Pozatem Sodalicja mł. odbyła 14, st. 8 zebrań. Ważniejsze referaty: Honor a charakter, Znaczenie męstwa w naszem życiu, Kościół jako wychowawca. Frekwencja 75%. Zebrań Zarządu 8. W Sodalicji pracowały: Sekcja eucharystyczna, apologetyczna, kółko misyjne i akcja charytatywna. Kółko misyjne zebrało 10.000 znaczków oraz 60 zł. za co wykupiono murzynka w Rodezji, murzynek otrzymał na chrzcie imię Stanisław. Akcja charytatywna zajmowała się rozdawaniem drugich śniadań uczniom niezamożnym (przeszło 20 dziennie), śniadania były zbierane wśród kolegów. Także jeden z sodalisów rozdawał wśród młodzieży niezamożnej bloczki na obiady, ufundowane przez Komitet Rodzicielski naszego gimnazjum. Bibljoteka liczy około 500 tomów. Dn. 20. XII. Sodalicja urządziła „Opłatek sodalicyjny".

KROSNO I. (gimn. państw. im. M. Kopernika — dnia 19 stycznia 1934.) Sodalicja liczyła 52 czł. (31 s., 1 k., 20 a.) Odbyła 15 zebrań konsulty, 15 ogólnych, 1 walne. Ważniejsze referaty: Miłosierdzie w życiu szkolnem, Grzech a cierpienie, Sodalicja Marj. szkołą elity katolickiej, Praca społeczna na wsi. Odbyły się również 4 ankiety: Czy dopełniłem obowiązku Komunji św. wakacyjnej, W czem nasza sodalicja niedomaga, Jakie postanowienie powziąłem po ostatniem zebraniu, Moje postanowienie na miesiąc maj, Sodalicja w swem łonie prowadzi 2 sekcje: Kółko młodszych (25 czł.), Kółko euchar. (28 czł.) Nadto Sodalicja zbiera znaczki na Misje kat. Bibljoteka liczy 122 książki. W styczniu Sodalicja urządziła wspólny Opłatek, w marcu poranek ku czci św. Kazimierza. Sodalisi maturzyści wzięli udział w rekolekcjach zamkniętych w Starej Wsi.

KRÓLEWSKA HUTA II. (Chorzów) (gimn. państw im. św. Stanisława K. — dn. 21 listop. 1933) Sodalicja liczyła 110 czł. (103 s., 3 k., 4 a.) Praca szła w kierunku ściśle określonym planem pracy ułożonym na początku roku szkolnego. Zebrań mies. 10. Ważniejsze referaty: Miłość bliźniego podstawą miłosierdzia, Istota miłosierdzia chrześcijańskiego, Miłosierdzie względem duszy, Miłosierdzie względem ciała, Św. Jan Kanty — apostoł miłosierdzia, Marja w pieśni i poezji, Współczesne znaczenie sodalicyj. Frekwencja 90%. Nowością na zebraniach była t. zw. skrzynka zapytań. Mianowicie do skrzynki wywieszonej na korytarzu gimnazjum, wrzucano zapytania w sprawach religijnych, na które odpowiadał ks. moderator, wyjaśniając wątpliwe kwestje. Zebrań konsulty 10. Na podstawie ankiety założono 3 sekcje: Apologetyczną, misyjną i eucharystyczną. W celu uczczenia patrona Sodalicji, św. Jana Kantego, urządzono 20 października nadzwyczajne zebranie, 2 listopada odbyła się Msza św. za zmarłych sodalisów. Dn. 12 i 13 listopada uroczysta akademja ku czci św. St Kostki (odegrano „Za głosem Bożym", „Nie mów hop, aż przeskoczysz"). Dn. 8 grudnia odbyło się pożegnanie odchodzącego ks. Śmieji, który przez gorliwą, ideową pracę doprowadził S.M. do pełnego rozkwitu. Sodalicja zakupiła szafę do bibljoteki, która dzięki ofiarności ks. moderatora stale się powiększa (liczy 85 tom.) korzystają z niej także niesodalisi. Sodalicja urządziła dn. 28 maja wycieczkę do Panewnik. Z naszej Sodalicji wyszedł projekt współpracy wszystkich sodalicyj szkół średnich w Król. Hucie. W tym celu urządzono 2 zebrania organizacyjne. Celem zachęcenia uczniów do pilności w nauce, oraz celem wykazania, że Sodalicja żywo interesuje się postępami uczniów-sodalisów wyznaczono dla 10 sodalisów nagrody w postaci książek i obrazów.

MIECHÓW (gimn. państw. im. T. Kościuszki — dn. 28 paźdz. 1933) Sodalicja liczyła 36 czł. Referaty: Bądź miłosierny, Życie duchowne św. Stanisława K., Książka jako dobry i zły przyjaciel, Ks. Piotr Skarga jako działacz społeczny, Sodalis wobec ataków na duchowieństwo, Rola religji w życiu Polaków, Miejsca święte w Polsce. Konsulta odbyła 11 zebrań. Sodalicja urządziła akademję ku czci Chrystusa Króla, wieczorek ku czci N. Marji P. Na intencję Ojca św. wysłuchali sodalisi Mszy św. dn. 8, 9. 10 grudnia. W czasie 48 godz. naboż. adorowali N. Sakr. codziennie od godz. 13—16.

NOWY SĄCZ II. (II. gimn. państw. — dn. 4 czerwca 34) Sodalicja liczy 125 czł. (60 s.) Z początkiem II. półrocza b. r. zaszła w ustroju naszej Sodalicji zasadnicza zmiana. A mianowicie po ustąpieniu X. Moderatora Fr. Gawlikowskiego T. J. dotychczasowa sodalicja międzyszkolna (założona 1902, agregowana 1910) została podzielona na dwie oddzielne sodalicje: Nowy Sącz I. i Nowy Sącz II. Od tego czasu odbyły się 2 zebrania og., 3 sod., 3 asp. i 4 posiedzenia wydziału. Referaty: Zadania etyczne dzisiejszej młodzieży, Sodalis a obowiązek, Potrzeba wiedzy religijnej, Św. Jan Bosko, Sodalis na wakacjach. Na zebraniach aspirantów odbywały się pogadanki dyskusyjne. Kółko przygotowawcze (z kl. I.) odbyło 3 zebr. (czł. ok. 30). Z uroczystości sodalicyjnych wspomnieć należy: Pożegnanie długoletniego Moderatora Sodalicji X. Gawlikowskiego na uroczystej akademji ku uczczeniu 450 lecia śmierci św. Kazimierza. Sodalisi i aspiranci przystąpili 3 krotnie (od czasu agregacji) do wspólnej Komunji św. (poza 2 spow. szkolnemi), odbyli 4 nabożeństwa miesięczne i 3 wspólne adoracje N. Sakramentu. W pierwszą sobotę miesiąca uczestniczą sodalisi w osobnej Mszy św., pozatem biorą udział w procesji B. Ciała i N. Serca Jezusowego. Bibljoteka sod. liczy około 150 dzieł. Korzystają z niej także niesodalisi. Frekwencja 80%.

SIEDLCE I. (gimn. państw. im. B. Prusa — dn. 26 marca 34.) Sodalicja liczy 66 czł. (26 s., 15 k., 25 a.) W I. półroczu 1933/4 odbyły się 4 zebr. kons., 4 zebrania og. Referaty: Sobieski obrońca chrześcijaństwa, Praca, jej religijne i społeczne znaczenie, Batory na tle epoki. Frekwencja 85%. W łonie sodalicji były sekcje: Etyczna

i misyjna (zebrała około 14.000 znaczków poczt.) D. 19. XI. Sodalicja przy współudziale innych urządziła akademję ku czci św. Stanisława K., na której obecny był J. E. X. Biskup Sokołowski, sufragan diecezji podlaskiej.

ŚREM (gimn. państw. — dn 24 marca 34.) W roku sprawozdawczym konsulta starała się zbadać duchowy stan naszej Sodalicji i pracowała nad pogłębieniem pierwiastków duchowych sodalisów. W tym celu na początku przeprowadziła odpowiednią ankietę i ułożyła plan całorocznej pracy. Referaty: O podniesienie czci Eucharystji w życiu sodalisa, Idea misyjna a Sodalicja, W 1900 lecie Męki Pańskiej, Praca społeczna sodalisa, Bądź pracowity, Stały plan dnia i pracy warunkiem jej wydajności, Chrystus mistrzem pracy, Sodalis w życiu towarzyskiem, W pracy szczęście. Zebrań plenarnych było 9. zebrań konsulty 12. Frekwencja 85% Wspólnych nabożeństw i Komunij św. było 12 Sodalicja liczy 32 czł. (22 s., 3 k, 7 a.) Praca wewnętrzna Sodalicji koncentruje się w 5 kółkach: socjologicznem kl. VIII., apologetycznem kl. VII. i VI., misjologicznem kl. V. i IV., oraz kandydatów i aspirantów. Ponadto zajęto się popieraniem misyj i akcją charytatywną na terenie naszego zakładu. W maju w 1933 Sodalicja nasza obchodziła uroczyście 10 lecie swojego istnienia. Na całość uroczystości złożyły się: Uroczyste nabożeństwo sodalicyjne i akademja marjańska, wkońcu zebranie jubileuszowe i zebranie towarzyskie W uroczystości oprócz sodalisów i zaproszonych gości wzięli udział również delegaci Sodalicyj z Gostynia i Jarocina. Sodalicja nasza wzięła także czynny udział w uroczystości urządzonej przez S. M. P. z okazji święta Stanisława Kostki. Nadto urządziła tradycyjny opłatek.

TARNÓW I. (państw. gimn. im. Hetm J. Tarnowskiego — dn. 7 czerwca 34). Program pracy opierał się na haśle: „Bądź pracowitym". Zebrań odbyło się 27, (8 miesięcz., 8 konsulty, 1 walne i 10 kandydatów). Ważn. referaty: Pracowitość, O pracy w ogólności, Akcja katolicka a stowarzyszenia religijne, Akcja katolicka w diecezji tarnowskiej. Wszyscy sodalisi przystępowali w każdą pierwszą sobotę miesiąca wspólnie do spowiedzi, a w dzień następny t. j. niedzielę do Komunji św. i uczestniczyli w nabożeństwach łącznie z sod. Tarnów IV. Sodalicja liczyła 37 czł Sodalisi należą obowiązkowo do kółka Misyjnegh, które urządzało częste referaty dla uczniów całego gimnazjum, a także w innych szkołach. W Wielkim Poście wyświetlono kilka razy film „Król Królów", a w maju „Rewolucję francuską" i „Żywot św. Tarzycjusza". Sodalicje posiada bibljotekę (128 ks) i archiwum. Frekwencja 70%.

WRZEŚNIA (gimn. państw. im. H. Sienkiewicza — dn. 1 czerwca 34) Z każdym rokiem hasła sodalicyjne mają w naszem gimnazjum coraz większe zrozumienie. Zebrań og. odbyło się 9, 1 walne, konsulty 10. Ważniejsze referaty: Jan Sobieski jako czciciel Marji, Zwyczaje B. Nar. w Polsce, O typ Polaka obywatela katolika, Rola kościoła katolickiego w Polsce, Starogermanizm czy chrześcijanizm w Niemczech, Sport a wychowanie chrześcijańskie Frekwencja 80% Pozatem odbyły się nabożeństwa sodalicyjne z egzortami ks. moderatora. Sodalicja liczy 30 czł.

Marjański Kalendarzyk Sodalicyjny.

8-go grudn. Niepokalanego Poczęcia. 10-go grudn. M. B. Loretańskiej.
18-go grudn. Oczekiwanie Narodzenia P. J.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*

Nakładem Związku S. M uczniów szkół średnich w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jan Trybuła w Zakopanem, Rynek.

Niepokalanej na chwałę, w przygotowaniu na Narodzenie Boże, na pożytek mej młodej duszy.

Moje modlitwy i prace, ofiary i zwycięstwa na każdy dzień.

GRUDZIEŃ 1934.

Dnie miesiąca	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców)?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli?																															



Rekolekcje sodalisów-maturzystów u OO. Dominikanów w Jarosławiu, lipiec 1934.



Rekolekcje sodalisów-maturzystów u OO. Oratorjanów w Gostyniu, na «Świętej Górze», lipiec 1934.



Zjazd diecezjalny Sodalicyj M. związkowych diecezji łuckiej, w Łucku, dnia 27 maja 1934 r. (p. art. w nrze listopadowym).

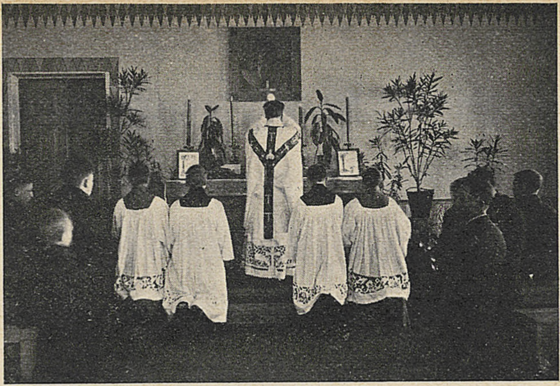
S. M. Nowy Sącz I.





S. M. Grudziądz I. (gimn. klasycz.).

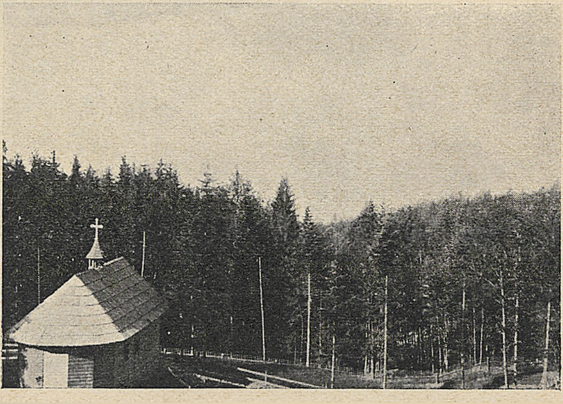
Ściśle liturgiczne nabożeństwo szkolne w kaplicy gimn. w Dziśnie (msza recytowana).





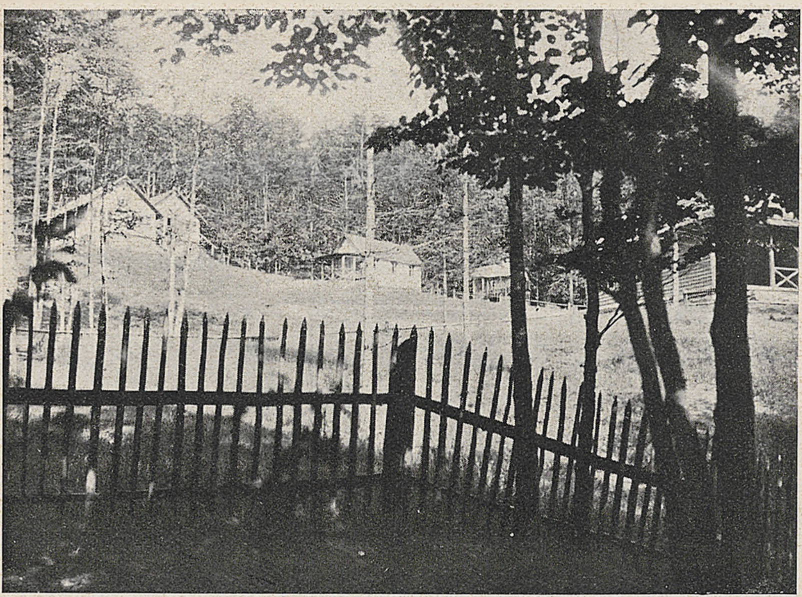
Jeden z witrażów stylowych w kaplicy gimn. państw. w Dziśnie.

Nasza droga kaplica na Śnieżnicy.





Najprzew. O. Opat Magiera i OO. Cystersi w prastarem opactwie w Szczyrzycu opodal Śnieżnicy (pamiątka przemiłej wycieczki kolonistów i najgościnniejszego przyjęcia).



Kolonja w sierpniowem słońcu.



Bajeczny folklor na Śnieżnicy. Nasi letni, niedzielni, «parafjanie» po sumie.